Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 181 Kraków, sobota 31 lipca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego

Więc już z ententy rąk nas spotkał cios!

Nie wiemy jeszcze, co nam zaproponują przy rokowaniach bolszewicy, ale już czeskie biuro prasowe podaje, co nam na Śląsku Cieszyńskim definitywnie odbiera ententa.

Owo biuro twierdzi, że wyrok zapadł 28 lipca o godz. pół do 7 wieczorem.

Czesi otrzymali: **cały karwiński rewir węglowy i kolej koszycko-bogumińską,** z okręgu zaś cieszyńskiego obszar od gminy Piersnej wzdłuż rzeki **Olzy, z przedmieściem Cieszyna** na lewym brzegu rzeki, **z Jabłonkowem i okolicą.**

Mamy tu do czynienia ze źródłem poważniejszem, niż różne dotychczasowe głosy poszczególnych dzienników czeskich. Jeżeli ten głos pełną prawdę głosi — to ententa pokwapiła się z pokazaniem swoich intencyj.

Żałobnem echem obiegnie ta wieść po Polsce, ale szczególnie tragiczną ona będzie dla tej cząstki naszego narodu, którą, jak nieme stworzenia, wydano na poniewierkę, na prześladowania za to, że ujrzała światło dzienne w rewirze kopalnianym lub w okolicy, przeciętej torem kolejowym, po które to nabytki wyciągali zachłannie dłonie Czesi.

Z niewoli austryackiej, która jednak przy starczym, rozluźnionym organizmie Austryi nie mogła być tak złośliwą, którą wreszcie łagodził fakt, że Śląsk miał oparcie w Polakach galicyjskich przechodzić mają — wydani być mają nasi rodacy, nasi towarzysze na pastwę stokroć zacieklejszej, czeskiej, (widzieliśmy obraz jej rozzuchwalenia pod rządami komisyi alianckiej) wynaradawiającej presyi.

Wiemy, że Polacy śląscy — to lud w twardej wychowany szkole! Nie ugnie się on pod jarzmem, ducha polskiego nie zatraci! Wobec zadanego mu gwałtu nie skapituluje!

Ale dumni zeń — równocześnie ze zgrozą pytamy: Czyż nigdy nie skończy się męczeństwo polskie? Czyż nigdy nie przestaną ludu polskiego obce cyrografy zakuwać w niewolę?

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 30 lipca.

Wedle otrzymanych tu wiadomości czeskie biuro prasowe donosi z Paryża, że Rada ambasadorów odbyła 28 bm. ostatnie przed feryami posiedzenie, na którem **ustalono podstawy rozwiązania kwestyi Śląska Cieszyńskiego, ustalono granice** oraz wytyczne, wedle których ma nastąpić określenie przynależności państwowej. Rada ułożyła też projekt czesko-polskiego układu węglowego.

Czeskie biuro prasowe donosi też, że **Czesi mają otrzymać całe zagłębie karwińskie, kolej koszycko-bogumińska, część Cieszyna z dworcem kolejowym oraz cały powiat jabłonkowski.**

* * *

Protest górników polskich

We Frysztacie obradował od 23 lipca zarząd Związku robotników przemysłu górniczego nad sprawami zawodowemi górników. W trzecim dniu obrad, w niedzielę 25 lipca, nadeszła niespodzianie złowroga wieść o przyznaniu przez koalicyę Czechom karwińskiego zagłębia węglowego.

W tejże chwili zarząd Związku przerwał obrady nad sprawami zawodowemi i wszyscy obecni przedstawiciele górników z całej Polski jednomyślnie uchwalili następujące

WEZWANIE!

Krzywda wyrządzona proletaryatowi na Śląsku Cieszyńskim przez bezprawnych reprezentantów na konferencyi międzynarodowej w Paryżu, zmusza proletaryat polski do wystąpienia przeciw krzywdzicielom klasy pracującej, swojskim i zagranicznym.

Związek robotników przemysłu górniczego wzywa wszystkich swych członków i wszystkie organizacye klasowe robotnicze do **czynnego wystąpienia w obronie samostanowienia o sobie proletaryatu polskiego na Śląsku Cieszyńskim.**

Wzywamy również szerokie masy ludu pracującego na wsi, by **poparły naszą walkę i wystąpiły wraz z nami przeciw naszym ciemięzcom.**

Chcemy zakończenia wszelkich wojen!

Chcemy zniesienia wszelkich niesprawiedliwych granic!

Chcemy uspołecznienia kopalń, fabryk i ziemi!

Chcemy Rządów Ludowych, opartych na szerokich masach robotników i włościan!

Proletaryuszów wszystkich krajów świata pozdrawiamy i wzywamy o poparcie naszej walki!

Frysztat, dnia 25 lipca 1920.

Zarząd Związku robotników przem. górniczego w Polsce.

Komitet obwodowy PPS. na Śląsku Cieszyńskim powziął na posiedzeniu, odbytem w Cieszynie w niedzielę 25 lipca wieczorem, uchwałę, że w zupełności się solidaryzuje z powyższą odezwą.

* * *

„Górnik“ w ostatniem numerze pisze w tejże sprawie:

„W dwie godziny po ogłoszeniu powyższego wezwania, zakomunikowano nam, że jeszcze oficyalnie nie zawiadomiono z Paryża o decyzyi w sprawie śląskiej, a w chwili, gdy to piszemy, dowiadujemy się, że sprawa Śląska Cieszyńskiego została nadal nierozstrzygnięta!

Śląska Cieszyńskiego nie damy wam, panowie, przefrymarczyć i rząd, któryby zgodził się na takie załatwienie sprawy śląskiej, musiałby gardłem każdego ministra odpowiedzieć za tak nikczemną zdradę ludu i państwa!

Więc Górnicy czuwajcie!

W każdej chwili, gdyby próbowano nas skrzywdzić, musimy wszyscy jednolicie wystąpić!

Uchwałę Zarządu Związku z dnia 25 lipca, gdy zajdzie potrzeba, wypełnimy!

Bracia górnicy są w pogotowiu!“

* * *

W „Robotniku Śląskim“ znajdujemy następujący artykuł, który daje wyraz rozgoryczeniu ludności polskiej w Cieszyńskiem.

Idea Wilsona odżyła.

Ameryka, która rozgniewana o podeptanie zasad wielkiego apostoła sprawiedliwości, prezydenta Wilsona, wycofała się była całkowicie ze spraw europejskich, obecnie znów bierze w nich udział. Zmienia to postać wielu rzeczy. Zmienia to w szczególności sprawę plebiscytu cieszyńskiego.

Od półtory lat przywykliśmy do tego, że „plebiscyt“, to tylko pułapka na prostodusznych głupców. Stokrotne bolesne doświadczenia nauczyły nas, że kto głośno mówi: „cieszcie się mili ludzie, będziecie mogli głosować, jak sami zechcecie!“ — ten sobie po cichu myśli: już my was tak urządzimy, chamy przeklęte, że się żaden z was nie ośmieli głosować inaczej niż my nakażemy!“ Gorzkie doświadczenia nas nauczyły, że „plebiscyt“ przygotowuje się w ten sposób, że się sporny obszar oddaje pod nieograniczoną, despotyczną władzę jednego z państw współzawodniczących, poczem się tych, którzy niechcą głosować za utrwaleniem najazdu, dowoli ograbia, wypędza, katuje, zabija.

Teraz nareszcie w sprawie naszej znów głos zabrał Amerykanin, to znaczy jeden z tych, dla których słowo „plebiscyt“ istotnie oznacza: **swobodne wypowiedzenie się ludności.** Jeżeli tak, to warto na nowo wszcząć dyskusyę o warunki uczciwego plebiscytu.

Na dzisiaj chcemy wskazać na jeden taki warunek: **na konieczość usunięcia żandarmeryi czeskiej z polskich gmin.**

W świecie kapitalistycznym ci, którzy rozstrzygają o sprawach życiowych tysięcy ludzi, zazwyczaj mało albo nic o tych sprawach nie wiedzą. Więc też nawet i życzliwy nam, w obronie sprawiedliwości występujący pan Wallace ambasador amerykański w Paryżu, któremu zawdzięczamy ostatni pomyślny zwrot w naszej sprawie — nawet pan Wallace może nie całkiem dokładnie o tem jest poinformowany, jaką rolę odegrała i odgrywa na Śląsku Cieszyńskim żandarmerya czeska.

Poprostu żandarmerya ta stała się narzędziem bezwstydnego obejścia przepisu, że ludność przygotowująca się do plebiscytu powinna być wolną od teroru obcych sił zbrojnych.

W myśl tego przepisu, nakazano wycofnięcie z całego obszaru plebiscytowego wojsk polskich i czeskich. Ale pozostawiono żandarmeryę. Wszelkie propozycye, żeby i tę żandarmeryę usunąć, a zastąpić ją w każdej gminie z osobna milicyą z gminiaków złożoną, ze złą wolą odrzucono. A niech nikt nie mówi, że przecież postąpiono bezstronnie, bo gdy w zachodniej połowie kraju pozostawiono czeską żandarmeryę, to we wschodniej połaci zostawiono polską. Jestto „bezstronność“ doprawdy złodziejska. Obszar, gdzie zostawiono polską żandarmeryę, zamieszkują, pominąwszy rozproszone mniejszości niemieckie, prawie wyłącznie Polacy. Na tym całym wielkim obszarze jest zaledwie jedna wieś (Dziećmorowice), gdzie statystyka, i to jeszcze sfałszowana, czeską większość wykazuje. Do obszaru natomiast, gdzie zostawiono żandarmeryę czeską, wcielono czterdzieści gmin o ludności wyłącznie lub przeważnie polskiej. Świadomie i ze złą wolą na obszarze plebiscytowym stworzono bez plebiscytu nową granicę, która bynajmniej nie kryje się z granicą językową, tylko odchyla się od niej tak znacznie na wschód, że między granicą językową a tą nową granicą żandarmską leży najcenniejsza część kraju: karwińskie zagłębie węglowe, oraz te gminy rolnicze, które leżąc powyżej zagłębia strategicznie nad niem panują. Ta najcenniejsza część kraju, to właśnie owe czterdzieści gmin polskich.

I oto w tych czterdziestu polskich gminach żandarmerya czeska, posłuszna otrzymanym rozkazom, zaprowadziła kompletny system teroru wojskowego. Żandarmi czescy zasadniczo nie zwracali się do Polaka innemi słowy, jak „ty polska świnio!“ Żandarmi czescy trapili rewizyami i aresztowaniami wszystkich tych Polaków, którzy się jawnie do Polski przyznawali. Żandarmi czescy aresztowali i bili do krwi za czytanie polskich gazet. Żandarmi czescy codziennie grozili, że kto będzie głosował za Polską, tego się zabije. Żandarmi czescy wszelkie polskie zgromadzenia zasadniczo albo zaka-

zywali albo rozpędzali. Żandarmi czescy z takich Polaków, którzy wśród sąsiadów swoich podtrzymywali ducha patryotycznego, nietylko urządzali rewizye, ale kradli im przytem wszystkie oszczędności pod pretekstem, że to niby polskie pieniądze plebiscytowe, których „w czeskiem państwie" mieć nie wolno. Żandarmi czescy takich Polaków, którzy podczas czeskiego najazdu zbrojnego w stycznu 1919 roku przeciw Czechom broń nosili, porywali i wywozili poza terén plebiscytowy do więzień czeskich, bijąc i kopiąc ich po drodze aż do kalectwa. Żandarmi czescy polskie kobiety od dziesiątek lat na Śląsku osiadłe, w jaknajbrutalniejszy sposób wraz z dziećmi wypędzali z „czeskiego państwa", tak bowiem nazywali teren plebiscytowy. Żandarmi czescy polską samitaryuszkę porwali i w więzieniu gwałcili, katowali bez końca. Cóż mogło regularne wojsko czeskie czynić gorszego, niż ci żandarmi?

A to wszystko razem, to dopiero najmniejsza część przewinień żandarmów czeskich, Ale ta najmniejsza część ich przewinień chyba już wystarcza, aby uzasadnić żądanie: Jeżeli plebiscyt niema być zbrodniczem oszustwem, to precz z żandarmami czeskimi z polskich gmin!

Przed konferencyą w Londynie

Londyn. (PAT). Współpracownik „Daily Telegraph" odbywszy szereg wywiadów z przedstawicielami państw, graniczących z Rosyą, wyraził przekonanie, że **państwa te przyjmą entuzyastycznie projektowaną w Londynie konferencyę.**

Waszyngton. (PAT). Departament stanu nie obradował jeszcze urzędownie nad propozycyą konferencyi w Londynie między mocarstwami sprzymierzonemi a przedstawicielami rządu sowietów.

Londyn. (PAT). Przedstawiciel agencyi Reutera telegrafuje z Boulogne, że Lloyd George oświadczył, iż osiągnięto **zupełne porozumienie** co do wszelkich spraw. Postanowiono z zastrzeżeniem uzyskania na to zgody Włoch zawiadomić rząd sowietów, iż niektóre sprawy winny być ustalone w sposób zupełnie jasny, jeżeli sprzymierzeni mają uczestniczyć w projektowanej konferencyi. **Polska oraz inne państwa, graniczące z Rosyą, muszą wziąć udział w konferencyi, która się nie odbędzie, jeżeli rząd sowietów ma na celu tylko pokój oddzielny z Polską.**

Waszyngton. (PAT). Koła polityczne nie przypisują zbyt wielkiej wagi do udziału Stanów Zjednoczonych w konferencyi między koalicyą a Rosyą sowiecką.

Lloyd George i Millerand o nocie sowieckiej

Lyon. (PAT. Radio). Millerand i Lloyd George zeszli się we wtorek w Boulogne w celu naradzenia się nad odpowiedzią sowietów w sprawie międzynarodowej konferencyi. Lloyd George **był za taką konferencyą,** lecz Millerand wykazał, że rząd bolszewicki stawia **warunki niemożliwe do przyjęcia,** jak kapitulacyę generała Wrangla, niedopuszczenie do konferencyi państw sąsiadujących z Rosyą, oraz **pominięcie dyskusyi nad sprawą polską.** Millerand oświadczył, że konferencya ze sowietami w tych warunkach oznaczałaby, **iż koalicya pozostawia Polskę swojemu losowi,** a więc **może na zgubę.** Wobec tej argumentacyi **Lloyd George ustąpił.** Wobec tego rząd angielski wysyła notę do Cziczerina z zawiadomieniem, iż koalicya zgodzi się na konferencyę, ale **pod pewnymi warunkami, mianowicie, że kwestya polska będzie na konferencyi rozpatrywana, że niezależność Polski będzie zapewniona,** i że państwa, sąsiadujące z Rosyą, będą na konferencyi reprezentowane. Dopiero **po uregulowaniu sprawy polskiej** będzie konferencya mogła zająć się różnicami, zachodzącymi między rządem sowieckim a wielkiemi mocarstwami i uregulować je.

Lyon. (PAT. Radio). O rezultatach narad w Boulogne pisze „Petit Parisien": Lloyd George i Millerand zajmowali się **kwestyą polską** i kwestyą węglową. Co się tyczy żądania udziału w konferencyi międzynarodowej, postawionego przez rząd sowiecki w oficyalnej nocie, to rząd angielski odpowiedział Cziczerinowi, że za porozumieniem się z Francyą konferencya nie będzie mieć miejsca, jeżeli rząd sowiecki nie zgodzi się na to, **aby kwestya polska była na porządku dziennym.** Jeżeli rząd moskiewski zgodzi się na takie stanowisko, wtedy po zasięgnięciu rady Milleranda ustanowione zostaną konieczne warunki. W obradach wezmą udział upełnomocnieni delegaci Rosyi i państw interesowanych.

Po konferencyi w Boulogne

Zapowiedź konferencyi w Genewie

Königswurstenhausen. (PAT. Radio). Sprawozdawca Havasa donosi z Boulogne, iż 28 b. m. nie powzięto żadnego postanowienia co do czasu zebrania się konferencyi w Genewie, mającej się zająć pierwszem zbadaniem kwestyi odszkodowań. Jak dalej donosi Havas, Lloyd George i Millerand wręczyli koalicyjnemu komisarzowi w Gdańsku sir Towerowi instrukcye, na mocy których ma on zapobiedz, żeby usiłowania koalicyi dostarczenia Polsce pomocy nie zostały pokrzyżowane przez polityczną akcyę strejkujących robotników portowych, którzy się wzbraniają wyładowywać okręty z amunicyą.

Głosy prasy angielskiej

Poldhu. (PAT. Radio). Z Londynu donoszą, że Lloyd George powrócił tam. Dzienniki podają, że konferencya okazała się bardzo pożyteczną i że w zupełności wydała pożądane rezultaty, **tj. że nastąpiło porozumienie z Francyą** we wszystkich tych kwestyach, które stanowiły przedmiot dyskusyi. Francya zgodziła się wziąć udział w konferencyi londyńskiej z zastrzeżeniem, **że sprawa pokoju Polski z Rosyą, jako najżywotniejsza, musi być najpierw załatwiona.** Pod tym względem oba rządy działają **jednomyślnie.**

Paryż. (PAT). Korespondenci londyńscy dzienników paryskich donoszą o konferencyi w Boulogne, że obudziła ona wielkie zainteresowanie w kołach politycznych Anglii. Panuje przekonanie, że rząd sowietów uzna długi Rosyi.

Głosy prasy francuskiej

Paryż. (PAT). Prasa francuska wyraża zgodnie zadowolenie z wyników konferencyi w Boulogne, konstatując, że doprowadziła ona szybko do zupełnego porozumienia francusko-angielskiego. Zdaniem prasy, kwestya jest obecnie postawiona jasno w stanowczej i jasnej odpowiedzi, która będzie wysłana do Moskwy. Wyniki obrad przynoszą zaszczyt cierpliwości i energii oraz zręczności Milleranda, jak również przenikliwości Lloyda Georgea, który zdaniem „Gaulois" umiał poświęcić względy osobiste dla wyższych celów solidarności francusko-angielskiej. „Matin" oraz wiele innych dzienników stwierdzają, że jakakolwiek byłaby odpowiedź sowietów, Francya będzie miała ręce zupełnie wolne. „Figaro" podkreśla z zadowoleniem, iż Lloyd George pozostawił Millerandowi rolę najwyższego arbitra w sprawie uznania rządu sowietów. „Petit Parisien" wyraża wątpliwość, czy bolszewicy zgodzą się na rozstrzygnięcie kwestyi, które im będą przedewszystkiem postawione. „Petit Journal" jest zdania, że rząd sowietów przyjmie przedłożone warunki dla tychsamych przyczyn, które skłaniają go do nawiązania rokowań. „Homme Libre" podkreśla konieczność zasięgnięcia opinii rządu Stanów Zjednoczonych. „Radikal" jest zdania, że jedynym pokojem możliwym z bolszewikami byłby pokój gwarantujący w przyszłości cywilizacyę Europy zachodniej.

Millerand w obronie Polski

Boulogne. (PAT). W toku obrad Millerand zwrócił uwagę Lloyda Georga na tę okoliczność, że w notach swoich **sowiety nie zgadzają się na jakiekolwiek obrady w sprawie Polski z udziałem mocarstw sprzymierzonych.** Gdyby się na to zgodzono, **Polska w swoich rokowaniach pokojowych byłaby zupełnie od sowietów zależna.** Millerand przekonał Lloyda Georgea, iż ewentualność taka przedstawia **wiele niebezpieczeństw.** Wobec tego rząd angielski wyśle depeszę wyrażającą życzenia, by **działania nieprzyjacielskie pomiędzy Rosyą a Polską ustały,** oraz proponującą rządom sprzymierzonym uczestniczenie w konferencyi londyńskiej z przedstawicielami rządu sowietów. Nota określa w sposób zupełnie ścisły warunki tej konferencyi. **Obecność przedstawicieli rządu polskiego i państw graniczących z Rosyą jest niezbędna. Niepodległość Polski musi być utrzymana.**

Rząd francuski i angielski zawiadomiły rząd polski, że są **żywo zainteresowane trudną sytuacyą Polski.**

Stanowisko Włoch

Rzym. (PAT). Omawiając zjazd w Boulogne, „Tribuna" tłómaczy nieobecność na nim Włoch zupełnem porozumieniem między Anglią a Włochami w dziedzinie spraw poruszanych na zjeździe.

Po konferencyi w Boulogne

Königswusterhausen. (PAT. Radio) Biuro Reutera donosi z Londynu pod datę 27 lipca, że Lloyd George powrócił wieczorem.

Königswusterhausen. (PAT. Radio) Havas donosi z Boulogne, że Millerand, Foch i minister finansów Marsal wyjechali wczoraj wieczorem z Boulogne.

Walki o Ossowiec i Grajewo

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 29 lipca:

Na północnym skrzydle naszego frontu nieprzyjaciel przedostał się do Ossowca. Silne patrole jego, wysłane w kierunku Łomży i Wizny, zostały przez nasze oddziały **rozpędzone.** Kontrakcya celem odzyskania linii Grajewa-Ossowca w toku.

Na południe od Białegostoku i na zachód od puszczy białowieskiej zajmujemy stopniowo przygotowane celowo pozycye. Na południe od szosy kobryńskiej oddziały grupy poleskiej ściągnęły w zasadzkę brygadę piechoty bolszewickiej, **rozbiły ją,** wzięły kilkunastu jeńców i 17 karabinów maszynowych.

Na południe w rejonie Brodów oddziały nasze zaatakowały konną armię nieprzyjacielską. Dalszych meldunków brak. Na Serecie sytuacya **bez zmiany.**

Naczelne dowództwo wojsk polskich sztabu generalnego.

Polepszenie się sytuacyi

Lwów. (PAT). „Gazeta Lwowska" pisze: Dzisiejszy (z 29 lipca) komunikat sztabu generalnego podaje, że nad Styrem i Seretem wojska nasze przygotowują się **do akcyi zaczepnej.** Ten fakt powinien nastroić **optymistycznie** ludność, specyalnie ludność Lwowa. W ostatnich dniach lotnicy nasi odegrali wybitną rolę w operacyach frontowych. Eskadra lwowska pod dowództwem kapitana Bastyra wspomagała bardzo dzielnie nasze oddziały, współdziałając z nimi przy wstrzymaniu naporu nieprzyjaciela. Działalność lotników eskadry lwowskiej zasługuje na podkreślenie z tego powodu, że zdołały one dostarczyć dowództwu wywiadów, mających decydujący wpływ na tok operacyj. Bardzo dobry wynik wydała też działalność bojowa lotników, którzy strzałami z karabinów maszynowych zadali nieprzyjacielowi **ciężkie straty.**

Eskadra lwowska, która ma już swoją historyę z czasów obrony miasta i kresów, będzie się mogła poszczycić znakomitym wynikiem także i w tym momencie walki o wolność. Duch na froncie wśród żołnierzy jest **dobry.** Wiele nowego zapału i entuzyazmu wniosło przybycie oddziałów armii ochotniczej. **Sytuacya naogół pomyślna.**

Lwow. „Gazeta Lwowska" donosi: Generał Iwaszkiewicz bawił wczoraj przez cały dzień w pierwszych liniach frontu i wśród żołnierzy na pozycyach, gdzie toczyły się zacięte walki.

Rozkaz generała Hallera

Warszawa. (PAT). Dzienniki donoszą: Generalny inspektor armii ochotniczej generał Haller ogłasza co następuje: Żadnej formacyi ochotniczej poza aparatem państwowej wojskowej organizacyi tworzyć nie wolno. Natomiast każdej organizacyi narodowej i społecznej wolno się zgłaszać jako takiej w celu pisemnego upoważnienia do mobilizowania ochotników i oddawania ich partyami do zapasowych batalionów (szwadronów, bateryj) lub organizacyjnych obozów, aby ułatwić państwu skupienie sił i wlanie gotowych już i uporządkowanych szeregów i materyału w wyraźną formę oddziałów zapasowych. Jest tylko jedna armia polska, w której ochotnicy służą, bądź włączeni do poszczególnych oddziałów, bądź do umyślnie stworzonych kompanij, batalionów, pułków i t. d. a zatem nie pod sztandarem poszczególnych osób lub haseł, lecz pod sztandarem orła białego, dzierżonym przez naczelnika państwa i rząd rzeczypospolitej.

—ooo—

Ofenzywa dyplomatyczna bolszewików

Zdaje się, że bolszewiccy dyplomaci są zwolennikami starej szkoły dyplomatycznej, której cała mądrość polegała na — czekaniu. Kto kogo przetrzyma, ten wyjdzie z zapasów, choćby niekrwawych zwycięsko. I zasada ta w pojedynku dyplomatycznym między Londynem a Moskwą dała zwycięstwo Moskwie, dla której — jak już raz zaznaczyliśmy — pracują czas i przestrzeń.

Uprzytomnijmy sobie przebieg ostatnich wypadków: Na angielską propozycyę pośrednictwa między Polską a Rosyą dla zawarcia rozejmu odpowiada Moskwa — jak powiada Millerand — impertynencko, że nie potrzebuje pośrednictwa, gdyż woli z Polską układać się w cztery oczy. Anglia w milczeniu chowa tę odmowę do kieszeni. W parę dni później Cziczerin zmienia front: przyjmuje zaproszenie na konferencyę w Londynie, na której sprawa polska będzie tylko jednym z punktów porządku dziennego, a Lloyd George tryumfalnie ogłasza to Izbie gmin i na poczekaniu urządza spotkanie z p. Millerandem w Boulogne.

Dopuszczenie rządu sowieckiego do konferencyi londyńskiej jest wielkim tryumfem Moskwy, gdyż — mimo zastrzeżeń i formułek — równa się ono uznaniu rządu sowieckiego. Gdy w Londynie zaczęto rokowania z Krasinem, zastrzegano się, że układy te nie mają charakteru oficyalnego, a nawet gazety londyńskie roztrząsały poważnie kwestyę, czy Lloyd George przyjmie Krasina urzędownie czy prywatnie. Gdy rokowania te z początku przybierały poważny obrót, zastrzegano się w Anglii przeciw posądzaniu, jakoby układy te miały charakter polityczny, mówiono, że to są wyłącznie układy handlowe i to nawet nie z rządem sowieckim, ale z rosyjskiemi kooperatywami. Teraz tych zastrzeżeń już robić nie można, bo w Londynie będzie się mówiło o sprawach ogólnoeuropejskich, a delegat sowiecki będzie miał głos narówni z delegatami mocarstw.

Jeszcze Francya opiera się temu ustępstwu Lloyda Georgea wobec Rosyi; jeszcze prasa francuska nie może się oswoić z myślą, że Rosya sowiecka, która tak szpetnie postąpiła sobie wobec kapitalistów francuskich, będzie konferowała z mocarstwami jak równy z równymi. Cały opór Francyi opiera się o kwestyę pieniężną: jeżeli rząd Lenina uzna, choćby nie w całej wysokości, przedrewolucyjne długi Rosyi, to Francya nie będzie już miała żadnych skrupułów i reprezentant jej zasiądzie przy jednym stole z reprezentantem rządu, który śmiał wykonać zamach na świętość kapitalistyczną, na renty z papierów wartościowych z podpisem carskich ministrów skarbu.

Jakkolwiek dopuszczenie rządu sowieckiego do „rodziny europejskiej" z punktu widzenia ogólnego może być przyjęte tylko z uznaniem, to z drugiej strony należy się zastanowić, jakie znaczenie to dopuszczenie może mieć dla Polski. Rząd polski w swych rokowaniach z rządem sowieckim narazie o rozejm będzie osamotniony; żadnego poparcia wobec kategorycznej odmowy Cziczerina mieć nie będzie i musi liczyć tylko na własne siły, no i na zdolności swych parlamentaryuszy. Sprawa zaczyna jednak mieć inny zupełnie wygląd, jeżeli się zważy, że rząd sowiecki obecnie nie wisi już w powietrzu, że zrobił pierwszy krok do zetknięcia się z Europą, że nie może już bezwzględnie ignorować zapatrywań mocarstw na swoje postępowanie. Z chwilą, gdy delegaci sowieccy staną w Londynie, Rosya sowiecka przestaje być paryasem, wykluczonym dotychczas z wspólnoty państw kulturalnych, a staje się członkiem zgromadzenia państw, które rozważa i waży interesy wszystkich uczestników, radząc na konferencyi nad ich skoordynowaniem.

Sprawa wschodu Europy, bo o tę sprawę toczy się zatarg między Polską a Rosyą, przestaje być sprawą wyłącznie tych dwóch państw, a staje się przedmiotem targów dyplomacyi europejskiej w myśl nieśmiertelnej zasady o utrzymaniu równowagi. Jeżeli Lloyd George z taką satysfakcyą przywitał udział Rosyi w konferencyi i jeżeli nie szczędzi trudów, aby i Francyę pozyskać dla idei zgody z Rosyą, i to — mimo znanego samolubstwa polityki angielskiej — należy mieć nadzieję, że Anglia nie dopuści do tego, aby Polska została w swem sam na sam z Rosyą zgnieciona. Anglia ma, coprawda, interesa ekonomiczne na oku, ciesząc się z udziału Rosyi w konferencyi, ale jej interesa polityczne nie dopuszczają też, aby Rosya zbytnio urosła na terenie europejskim, bo zaciążyłoby to zanadto na sytuacyi angielskiej w Azyi.

Kilkakrotnie już pisaliśmy, że polityka angielska nie kieruje się ani sentymentem ani chęcią lub niechęcią wobec jakiegoś narodu czy państwa. Jest to polityka w założeniu prostolinijna, a tylko w wykonaniu zygzakowata. Interesem Anglii było za czasów Rosyi carskiej utrzymanie równowagi sił i wpływów między sobą a Rosyą w krajach, oddzielających Rosyę od Indyi (Persya, Afganistan). Ten cel polityki angielskiej i obecnie jest aktualny, może nawet bardziej niż przedtem wobec znanej agresywności propagandy bolszewickiej. To też Anglia innymi środkami dąży do osiągnięcia tego celu, chcąc przywiązać do swych interesów Rosyę widokami na pomoc ekonomiczną, której sowiety tak bardzo potrzebują. W rezultacie rząd sowiecki, mimo swego sukcesu dyplomatycznego, chyba dobrze wie, że bez pomocy Europy zachodniej nie wybawi się z nędzy ekonomicznej i z tej racyi istnieje prawdopodobieństwo, że nie będzie nieprzejednanym, gdy na konferencyi sprawa Polski przyjdzie pod obrady.

To byłaby skuteczniejsza dla Polski pomoc, aniżeli ta, którą różne pisma zapowiadały jako już będącą w drodze. *lf.*

UWAGI

Ciekawy objaw

W chwili, gdy Polsce grozi nawała rosyjska — organ p. Strońskiego niema nic lepszego do czynienia, jak odgrzewać moskalofilskie nastroje.

Zapewne nie czyni tego przez sympatye dla bolszewizmu, a jednak sama nazwa: Rosya ma dla pewnych endeków coś w sobie tak magicznego, że, widząc jej groźbę dzisiejszą i wyklinając jej formę dzisiejszą — przecie czują w niej coś bliskiego, ku czemu ich niesie tęsknota... Pan Al. Krz., jak podpisał się ów współpracownik p. prof. Strońskiego, wykrył, że wiekowy spór pomiędzy Polską a Rosyą sprowokowała była Polska — za Zygmunta III.

Nikt, oczywiście, nie zamierza bronić chytrej jezuickiej polityki tego króla, który przekreślił i zniszczył politykę, zmierzającą do zlikwidowania wzorem jagiellońskim — wypróbowanych już, groźnych zatargów z Rosyą.

Wszak unia lubelska — ostatniego Jagiellona Zygmunta Augusta dzieło — było asekurowaniem ziem polsko-litewskich przed **zaborczością** rosyjską...

Jeszcze uczeniej objaśnia ów p. Krz. cios, który Polsce zadała Katarzyna: uczyniła to przynajmniej w fazie dalszej z czystego słowiańskiego serca: z początku wprawdzie skusił ją był szatan pruski, ale potem działała u niej obawa, iż **„cała Polska będzie przez Sasów zgermanizowana"**, więc dobra caryca - „słowianka" ratowała Polskę przed niebezpieczeństwem dynastyi saskiej, pieczętując swoją troskę słowiańską oddaniem Prusom Warszawy...

Takimi nonsensami naszpikowany artykuł mógł się za dawnych czasów carskich pojawić w wydawnictwach iście-rosyjskiej Poczajowskiej Ławry, ale zdumiewać musi w piśmie, wydawanem teraz przez.. profesora uniwersytetu polskiego, wprawdzie będącego potrosze dezerterem sali wykładowej.

Tworzy on może pewne uzupełnienie twierdzeń p. Marylskiego, który powstania polskie sprowadzał do intrygi żydowsko-masońskiej. Tamto działo się wszakże w czasie, gdy endecya przesadzała w służalczości wobec caratu.

Ale jaką Rosyę tak cynicznie kaptuje organ p. Strońskiego?

Nie tę chyba, która swojem ramieniem zbrojnem na nas naciera; więc jakąż widzi poza tem ramieniem?

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Świeciechowskiej

Wśród rozmowy w drodze powrotnej powziąłem niezłomne postanowienie zbliżyć się do staruszków i zaopiekować się nimi. Było koło nich coś zanadto ubogo...

I w parę dni później w należytym tużurku złożyłem im wizytę ja pierwszy, pomimo, żem tu z dawien dawna osiadły, a oni przybysze. Uczyniłem tę nieformalność przez wzgląd na ich nieodzowne certacye, jako ludzi ubogich i przez wzgląd na panią siostrę. Wyjaśnienia złożone na samym wstępie zostały przyjęte z miłą, choć nieco wielkoświatową życzliwością. Oboje byli bardzo radzi.

Wśród ubóstwa ich dwóch izdebek królowała biblioteka, złożona z kilkuset pięknie oprawnych tomów i wielkie gipsowe popiersie Mickiewicza, pomalowane na bronz, stało na brzozowym pieńku na tle karmazynowej draperyi. Pozatem były to nędzne, niemal po chłopsku urządzone dwie „stancye", ciemnawe i tchnące zastarzałą wilgocią. Wśród tej nędzy, siedzieli na niebielowanych, koszlawych zydlach i czynili honory domu ze wzruszającą wytwornością.

— Zdaje się, że przeszkodziłem panu w pracy?

— Ach, nie! Od paru lat bawię się w wolnych chwilach spisywaniem mego pamiętnika. Poświęcam temu godziny poobiednie. To rozrywka!

— Jak brat może mówić coś podobnego! Tylu ciekawych ludzi brat znał w życiu, tyle brat odbył zagranicznych wojażów! Grzech byłoby nie opisać tego dla potomności.

— Zupełnie słusznie. Pan profesor przecież rozumie, jak ważnym przyczynkiem do znajomości dziejów są pamiętniki. Bez nich historya każdego narodu byłaby dla potomnych martwą i urzędową.

— Poniekąd — poniekąd! Jeżeli je spisał mąż stanu lub znakomity obywatel — ja jednak w ciągu mego długiego życia, ocierając się o tych ludzi, mogłem jedynie podglądać dzieje z racyi mego najzupełniej podrzędnego stanowiska w wielkim świecie. Takie pamiętniki z konieczności wypadają ubogo i, powiedzmy, nawet nieco śmiesznie.

— Ale gdzież tam! Miał pan wyborne stanowisko obserwatora. Tu nie idzie o fakty historycznej miary, a o rysy obyczajowe. Jakże szybko, do nie poznania zmienia się ład życia — z pokolenia na pokolenie! Trzeba to chwytać i ratować od zaguby...

— Racya, racya! Ale szanowny pan nie spostrzeże żadnych zmian, dopóki pan szanowny prowadzi czynne życie. Wszystko się wydaje jednym ciągiem tego samego. Aż gdy nadejdzie mój wiek, głęboka starość i gdy szanowny pan obejrzy się za siebie... Nadzwyczajna niespodzianka. Nie jedno życie, a trzy conajmniej — ja wyraźnie widzę w sobie, jakby czterech ludzi — cztery pokolenia. Przed czterdziestym ósmym — rok czterdziesty ósmy — sześćdziesiąty trzeci — i aż do dzisiejszego dnia... Ostatni okres najdłuższy i powiem szanownemu panu, że w ciągu tych trzydziestu lat od powstania, wszystko, z czem ja się urodziłem i w czem wzrosłem i to, co potem przybyło w mojem życiu nowego — to skończyło się, wymierało. Już tego dawno niema. Na to miejsce rodzi się, może się nawet urodziło coś nowego. Ale nowych czasów ja nie widzę, zapewne ich już nie rozumiem, pusto mi jakoś teraz w Polsce. Z ostatnich lat trzydziestu nie mam nawet co zapisać w pamiętniku. Powymierali moi rówieśni, ludzie ciekawi, a co gorsza obumarły nawet podstawy, które trzymały nasz stary świat.

Gdzie stan szlachecki, ziemiaństwo, które było Polską? Gdzie stare rody... Ubożeją — czyli wymierają... Ot, Chłusowicze, ongiś magnaci Wołynia... Już po roku trzydziestym tyle im zostało, co mieli tu w Koronie... Była to jeszcze fortuna, a w moich oczach zagasła — bom to ja profesor ostatniego, nieszczęsnego dziedzica klucza rastanieckiego. Giną panowie, giną sługi. Nie mówiąc o panis bene merentium — miało się domek w dożywociu z ogrodem i ze wszystkiem gotowem wraz z panią siostrą — piętnaście lat przeżyliśmy, jak u siebie... Ano, Bóg nam dał zadługo żyć, przenieśliśmy się tutaj na sam koniec. Oprócz tego oszczędności nasze z panią siostrą, ciułane w ciągu lat, spadły z rastanieckiej hipoteki w powszechnej chłusowiczowskiej katastrofie.

— Tej krzywdy już niech mu Bóg nie poduje!

— Pani siostro... Niechże siostra pozostawi Panu Bogu wolną wolę i pod tym względem! Nieszczęście...

— A do tego ani jednem słowem się nie usprawiedliwił, nawet nie przeprosił, nie raczył pamiętać starego nauczyciela...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Między przyjacioły...

Francuska rada, abyśmy się sami mocno trzymali na froncie

Podaliśmy wczoraj w depeszach treść artykułu — wydawanego w Warszawie dziennika francuskiego — „Journal de Pologne". Artykuł ten w mglistą przyszłość odsuwa możliwość jakiejś pomocy z zachodu.. Wyjaśnia przeszkody bez liku, co wszystko, odarte z girland papierowych kwiatków — równa się: liczcie na siebie samych!

Wypowiada to zresztą sam dziennik francuski, radząc: „Toteż jest rzeczą armii polskiej trzymać się, trzymać się mocno, niezmużenie z tą energią i tą siłą oporu, której tylokrotnie dała wspaniałe dowody..."

Cenna by to była rada, gdybyśmy sami o tem nie wiedzieli. Rozczarowania zaś z naszej strony chyba niewiele: wiemy, że polityka zwycięskiej ententy dzisiaj dąży jedynie gorączkowo do tego, ażeby wylegitymować się, że coś przecie uszczknęła lub coś odwróciła od własnego państwa.. **na krótką metę** — bez oglądania się zupełnie na to, co **jutro** przyniesie w układzie sił politycznych.

Polityka, dziś nie idąca dalej własnego nosa i własnego trzosa — oto w obecnej fazie niezbyt imponujący u zwycięzców rezultat światowej wojny. Ale, jeżeli w naszych zmaganiach się na wschodzie nie doznaliśmy żadnej pomocy ze strony ententy, która jeno z oddali, dopóki nie zawodziło nas zwycięstwo, zaszczycała nas nazwą swojego „drutu kolczastego" — to może „Journal de Pologne" przyzna, iż tyle żądać możemy od ententy, ażeby nie kooperowała z bolszewikami na punkcie **uszczuplania naszych granic** tam, gdzie nie bolszewicy, **lecz ona, działa.**

Czy nie pojmuje „Journal de Pologne", jak obok jego westchnień, iż ententa nie może nam podać dłoni zbrojnej — wyglądają wieści, że jej dłoń dzierży zato ołówek, którym wdziera się, jak słychać, w polskie ciało, niemniej boleśnie, niż bagnet bolszewicki, a może okrutniej, gdyż wobec Rosyi mamy bagnet na bagnet — mamy otwarte pole walki, a nie zamkniętą jakąś salę wiwisekcyjną, skąd Polska może wyjść znów okaleczoną.

Weźmy tylko taką wersyę: dyplomacya ententy chciałaby okroić nam **czysto-polskie** Jabłonkowskie, ażeby Czechów nie pozbawić wygodnego połączenia kolejowego. Lecz czemuż wobec nas nie stosowano takiej zapobiegliwej uprzejmości, gdy chodziło o powiaty po prawej stronie dolnej Wisły, chociaż tędy wiedzie magistralna linia kolejowa z Warszawy do „naszego Bałtyku" — z „nie naszym" Gdańskiem.

A statystyka Polaków w tym pasie chyba nie da się porównać z jakąś garsteczką Czechów, która w strony jabłonkowskie zawędrować mogła. A przytem tam w grę wchodziły Prusy — tu sojusznicza Polska...

I jak to mile jest, ocenia zapewne „Journal de Pologne", gdy przyjaciele z ententy gotowi są rozdarowywać polskie tereny kopalniane — zagorzałe polską Karwinę, lub też wspomniane wyżej Jabłonkowskie w tym momencie, kiedy Polska wiedzie zacięte boje o swoją egzystencyę.

Jak to jest mile słyszeć: tu wytrwajcie, a tam — oddajcie.

Czy nie uważa „Journal de Pologne", że jednak jest tu dyssonans zbyt wyraźny?

Sobór prawosławny na Placu Saskim

„„Nie dojrzeliśmy jeszcze do zburzenia Soboru"... poseł Dębiński, posiedzenie Sejmu z d. 1/VI. 1920 r.

Co za straszne świadectwo niewolniczego poniżenia mieści się w tych słowach, wypowiedzianych przez członka Suwerennego Sejmu, podczas debaty sejmowej nad kwestyą, zdawałoby się, jasną, zniesienia Soboru, czy pozostawienia na miejscu tego pomnika z czasów hańbiącej nas niewoli.

O tak, myśmy jeszcze nie dorośli, aby być wolnymi, czuć się wolnymi, mieć wolę usunięcia z naszej ziemi pomników hańby, a z dusz otrząsnąć niewolnictwa pęta.

Jeszcze „pristaw" i pan „naczelnik" nie przestali rządzić nami.

Sobór ten, jak i wszystkie cerkwie wzniesione na ziemiach polskich gwoli rusyfikacyi kraju i nadania mu wyglądu rosyjskiego, musi być, mimo orzeczenia Sejmu, zniesiony. To orzeczenie musi ulec rewizyi. Pretekst, jakoby rozbiórka Soboru była zbyt kosztowna, jest śmieszny, albowiem lepiej jest wydać na ten cel miliony, niż gdyby stolica miała dłużej znosić na swem licu ten policzek przemocy moskiewskiej. Co się tyczy projektu przekształcenia soboru na świątynię katolicką, projektu, popieranego przez niektórych architektów i paru księży, to takowy nie wytrzymuje krytyki, a gdyby był spełniony, nietylko pochłonąłby setki milionów, ale dałby twór poroniony, bezwartościowy, a zarazem byłby dokonaniem czynu wandalskiego.

Nie wolno bowiem żadnego dzieła sztuki przekształcać, nadawać mu inny charakter, czy przeznaczenie, od tego, jakie mu przez twórcę nadanem zostało. Sobór na Placu Saskim, jako świątynia prawosławna, dla specyalnego kultu wzniesiona, i specyalne, rosyjskie, posiadające formy, jeżeli miałby pozostać, to musiałby służyć do tego celu, dla jakiego został wybudowany. Nie wolno w nim niczego zmieniać, przekształcać, przeinaczać, ani oddać dla celów religii innej.

Niemiecki barbarzyńca, gdy wszedł do Warszawy, odarł kopuły soboru z miedzi złoconej, je pokrywającej, i przeznaczył czasowo dla kultu katolickiego jego wnętrze, co nas nieuprawnia do bardziej barbarzyńskich względem tego gmachu czynów, do jakiegoś przekształcenia go na kościół, wcale na placu tym niepotrzebny.

Architektura, jako najidealniejsza ze sztuk, tem jest silna, że gdy w jej formach element stylowo-narodowy wyrażony został, to żadna przeróbka, żadne przekształcenie ducha tego nie zmieni. Byle jako szczegół, a w danym przypadku cała osnowa gmachu i konstrukcya filarowa wnętrza (niemogącego w żadnym razie uledz przekształceniu), świadczyć będą o jego bizantyjsko-prawosławnem założeniu pierwotnem. Tego ducha żadne kadzidło nie zmieni, ani go łacińska liturgia nie przeinaczy. Tembardziej łatanina gotycka, renesansowa, barokowa czy klasyczna, wzoru z nad Wołgi i Kamy w gmachu tym nie stępi.

Sobór na Placu Saskim (jak wszystkie cerkwie w naszym kraju) zbudowany został, by zaznaczyć przemoc rosyjską nad nami, byśmy uderzenia rosyjskiego knuta uczuwali na plecach naszych ciągle, byśmy uchylali czoła przed każdą kanalią moskiewską, byśmy zatracili godność narodową naszą i zostali niewolnikami. Otóż on musi być zniesiony, ten żywy pomnik gwałtu i hańby. Tembardziej, że nie jest dziełem sztuki wielkiej, mimo swej kolosalności.

Dzieło sztuki prawdziwe zaznacza się oryginalnością pomysłu i form, oraz harmonią proporcyi wszystkich części i odpowiednim rozkładem szczegółów. Sobór warszawski jest zlepkiem różnych form stylowych, niedostatecznie umiejętnie przeprowadzonych i nie sharmonizowanych. Gmach nie jest dziełem, któreby, w duszy twórcy skrystalizowane, było płodem uczucia i twórczej wyobraźni, lecz jest pracą rozumowaną na zimno, z wielu form posztukowaną, dość zręcznie technicznie, ale artystycznie niezbyt umiejętnie w jedną całość skombinowaną. Taką pracę można usunąć bez żadnej szkody dla sztuki.

Wszystko więc przemawia za tem, aby co prędzej ten olbrzymi, ale monumentalny stos murów i kopuł znieść z powierzchni Warszawy.

Odzywały się jednak głosy, że malowidła w tym soborze są wielkiemi dziełami sztuki, a Żeromski nawet twierdził, że to są dzieła Waśniecowa, przeto my, Polacy, naród o wielkiej kulturze, wandalizmu nie popełnimy, dzieła te uszanujemy, zachowamy, a gmach pozostawimy, przekształciwszy go na muzeum, dla przechowania Szczerbca Chrobrego itp.

Wielki pisarz był błędnie poinformowany. Malowideł Waśniecowa w soborze warszawskim niema wcale, a te, które są, to są prace zwyczajnych malarzy cerkiewnych (byłych kolegów piszącego te słowa, z akademii petersburskiej). A przytem technicznie są tak złe, niedbale wykonane, że już odpadają od murów z powodu zacieków, wilgoci i złego spreparowania farb i tynku ścian.

Czy jednak w soborze tym niema nic godnego do zachowania? Są bogate portale, chociaż mozajki w nich umieszczone, jako naśladujące zbyt drobiazgowo kiepskie malowidła, do wartościowych nie należą. Trzy portale frontowe i dwa boczne, oraz chór wewnętrzny przy wejściu do środka świątyni, mogą, po rozebraniu, być złożone i przechowane, dajmy na to w ogrodzie przyszłego Muzeum. Naprawdę jednak dziełem wartościowem, pełnem uczucia i charakteru, jest olbrzymia Madonna z dzieciątkiem, mozajka w wielkiej, środkowej, ołtarzowej niszy. Wzorowana na typie Madon szkoły sjeneńskiej z początków XIV stulecia, pociąga ona rzewnością i łagodnością pięknej, zamyślonej głowy i swą postacią. Wogóle cała ta środkowa nisza powinna być przeniesiona i do Muzeum wstawiona.

Jednak, jeżeliby rząd rosyjski pragnął wszystko, co w tym soborze na ścianach jego się znajduje, albo i jego całego rozebrać i zabrać — należy mu to zezwolić, byle uczynił jak najprędzej. Zatrzymać co rosyjskie, nie mamy powodu, jakkolwiek za polskie pieniądze, bo z nas złupione podatkami, sobór ten wzniesiono.

Zapomniałem nadmienić, że wnętrze tej prawosławnej świątyni akustycznie źle zostało zbudowane. Śpiewy, czy słowa kaznodziei, giną w przestrzeni, tylko podwójne echo powtarza je głośno, łącząc w niemiłą dla słuchu kakofonię.

Wszystko więc, nawet i ten szczegół dowodzi o konieczności usunięcia tego nawskroś rosyjskiego pomnika, który w samem sercu Warszawy wzniesiony, przygniata miasto zwałem form nam obcych, a zawsze groźnych.

(„Trybuna"). **Wincenty Trojanowski.**

Cenzura prewencyjna

„Naród" donosi: Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, Rada obrony państwa na posiedzeniu poniedziałkowem uchwaliła zaprowadzić cenzurę prewencyjną pism, wobec czego zorganizowana w tych dniach rozkazem ministra spraw wojskowych cenzura autonomiczna wojskowa zostanie zniesiona. Członkowie tej ostatniej, dziennikarze pozostają nadal w rozporządzeniu dowództwa naczelnego i w dalszym ciągu spełniać będą obowiązki korespondentów wojennych.

W sprawie tej pisze „Robotnik": Obiegają słuchy, iż dla prasy ma być wprowadzona prewencyjna cenzura wojskowa. Cenzura taka w wysokim stopniu krępowałaby prasę, a nie przyniosłaby żadnej korzyści tym, którzy po cenzurze wiele dobrego się spodziewają. Jeśli bowiem idzie o wiadomości z frontu, o ruchu wojsk itp., to prasa dostatecznie jest czujna i dość posiada instrukcyi pod tym względem, aby nie popełniać niedyskrecyi. Jeżeli zaś wszelkie wiadomości, dotyczące wojskowości i tego, co do wojskowości jest zbliżone, mają być wzbronione, to wówczas nie wiadomo, gdzie zacierają się granice dozwolonego. Czy np. wzmianka o harcach samochodów wojskowych jest przekroczeniem granicy, obowiązującej prasę? Czy pismom wolno, czy też nie wolno piętnować nieprawnych czynów poszczególnych wojskowych?

Gdyby wolność prasy miała być kneblowana do tego stopnia, że wszystko, co ma związek z mundurem wojskowym, cieszyłoby się nietykalnością, to wówczas złą przysługę oddanoby przedewszystkiem powszechnemu dążeniu do zespolenia wojska z narodem, wetknięto by klin między lud a wojsko. A to chyba nie leży w interesie ani państwa, ani sfer wojskowych. Dlatego wierzymy, że pogłoski o cenzurze wojskowej pozostaną pogłoskami.

* * *

Warszawa. (PAT) Wczorajszy „Dziennik ustaw" ogłosił ustawę **o wprowadzeniu cenzury prewencyjnej dla pism** w zakresie artykułów i wiadomości, dotyczących **wojska i Rady obrony państwa.**

—ooo—

Wiadomości polityczne

OŚWIADCZENIE WICEPREZYDENTA REPUBLIKI IRLANDZKIEJ

„Echo de Paris“ ogłasza dłuższą rozmowę swego współpracownika z p. Arturem Griffith, twórcą „Sinn Feinu“, obecnym wiceprezydentem republiki irlandzkiej. P. Griffith, rezydujący w Dublinie, nie szczędził dziennikarzowi francuskiemu wyjaśnień dotyczących urządzenia państwowego młodej republiki i organizacyi „Dail Eireannu“ (parlamentu irlandzkiego); nazwisk ministrów wymienić jednak nie chciał, zaznaczył tylko, że jest sam ministrem spraw wewnętrznych. Zapytany o program polityczny takie dał wyjaśnienie:

„Jesteśmy „de iure“ i „de facto“ rządem Irlandyi. **Ignorujemy Anglię**; zresztą niema już tutaj rządu brytyjskiego; jest tylko angielska armia okupacyjna. Znaleźliśmy się w tem samem położeniu, co Belgia pod butem germańskim z tą różnicą, że rząd irlandzki posiada skuteczniejsze środki działania, niż miał wówczas rząd belgijski. Program nasz polega na wzbogaceniu środków materyalnych naszego kraju, przyczem dążyć będziemy do tego, żeby **inne narody uznały nas za republikę niepodległą**“.

Na zapytanie wjakim celu prezydent de Valera pojechał do St. Zjednoczonych, p. Griffith wyjaśnił, że ma on misyę potrójną: **nakłonić do uznania republiki irlandzkiej**; rozpowszechnić pożyczkę irlandzką, a zwłaszcza obalić ratyfikacyę traktatu wersalskiego. P. Griffith ma nadzieję, że Irlandya będzie niebawem przez St. Zjednoczone uznana.

—ooo—

Ofenzywa bolszewicka w Azyi. Wedle doniesienia gazet paryskich z Konstantynopola miała 25 lipca rozpocząć się ofenzywa bolszewicka w Azyi. Znaczne siły bolszewickie, skoncentrowawe w Baku, a składające się z wojsk ściągniętych z Turkiestanu, uderzyły na rzeczpospolitą ormiańską. Celem ofenzywy jest danie poparcia nacyonlistycznym wojskom tureckim Kemala paszy, operującym w Azyi mniejszej przeciw Grekom i Francuzom.

Z objazdu po kraju

Sosnowiec, 27 lipca.

Posiew myśli socyalistycznej i robotniczej jedności w zagłębiu dąbrowskiem najlepiej się objawia w Socnowcu z jego licznemi osadami fabrycznemi jak: Pogoń, Sielce, Czeladź itd. Z osad tych płynęła rzeka ludu na zgromadzenie poselskie PPS przed stacyą kolejową. Tam też, jak i w samym Sosnowcu wre życie partyjne, kwitną związki zwodowe i rozwijją saię coraz pomyślniej kooperatywy spożywcze. Często spotykamy opisy naszej pracy partyjnej i zawodowej w gazetach. mniej o pracy w kooperatywach i dlatego dziś należy tu wspomnieć słów parę o tych ostatnich. Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców zagłębia Dąbrowskiego powstało niecały rok temu i działa od okresu ogólnego naprężenia stosunków ekonomicznych, silnego napięcia walki klasowej, zupełnego bankructwa kapitalistycznej gospodarki społecznej, przyspieszonego krwawą wojną sześcioletnią. Pomimo braku towarów, rozprzężenia w komunikacyi, bezładu panującego w biurokratycznej machinie państwowej, wreszcie pomimo prześladowań ze strony władz, które ostatnimi czasy uwięziły pracowników biur stowarzyszenia, rozwija się to ostatnie nad podziw pomyślnie tak pod względem liczby członków, jak i pod względem obrotu towarów i kapitału.

W końcu roku 1919 zapisało się w Sosnowcu i okolicy 2.600 członków i otwarto wtedy 4 sklepy, w których pracowało 18 osób. Dziś, po 9 miesiącach istnienia, Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców liczy blizko 5.000 członków, liczy 8 sklepów i zatrudnia 25 osób. Najwyższa suma obrotów kapitału od początku do dziś dnia wynosiła przeszło 10,000.000 marek.

Stowarzyszenie prowadzi też robotę kulturalną, albowiem urządza odczyty, mając dwu prelegentów na miejscu i rozszerzając gazety i książki pośród członków. Na cele oświatowe przeznacza pewien określony fundusz. Stowarzyszenie trzyma się pod tym względem zdania, że największe sklepy spółdzielcze mogą się stać dwa razy bogatsze, jeśli ich członkowie będą dwar azy mądrzejsi.

Dodajmy tu jeszcze, że przy sklepach Stowarzyszenia istnieją kasy oszczędności, które są niejako zawiązkiem mogącego powstać banku współdzielczego.

Równie pomyślnie rozwija się w Sosnowcu Stowarzyszenie Spożywcze kolejarzy przy uilcy 3-go Maja. Tu wyrasta liczba członków i liczba pracowników tej pożytecznej instytucyi.

Mówiąc o kolejarzach, niech nam wolno będzie wspomnieć, że w kwaterze Związku zawodowego kolejarzy otwartą będzie wkrótce biblioteka dla użytku członków, ulica 3-go Maja 1, 9, parter.

Ciężkie chwile przeżyła Współdzielcza Piekarnia „Robotnik“, zanim doszła do dzisiejszego rozkwitu. Będzie temu dwa lata, jak założyli ją metalowcy. Władze niemieckie czyniły wszelakie przeszkody, aby nie dopuścić tej piekarni do istnienia. Nic nie pomogło. Zwycięstwo odniosła niezmożona wola robotnika. — Niemcy poszli, a piekarnia rozwija się coraz lepiej, pomimo, że i polskie władze do tej pory niezbyt przychylnie odnoszą się do kooperatyw.

Przy otwarciu piekarni nie było dostatecznego kapitału. Wypiekano zaledwie 225 bochenków chleba. Dziś na dobę wychodzi 4.000 kilogramów mąki na pieczywo.

Czeladnik piekarski zarabia 100 marek za 8 godzin pracy i chleba 6 funtów w tymże czasie. Choć metalowcy założyli piekarnię, ale doprowadzili ją do najlepszego porządku i lepszy chleb wypiekają, niż fachowi majstrowie Sosnowca. Mąkę się przesiewa, wygniata ciasto starannie i stąd pochodzi zadowolenie spożywców.

Wielkie zasługi nad rozwojem piekarni położyli towarzysze K. Skowroński i W. Oszczygieł.

Dziś piekarnia zakupiła własny dom i urządziła wzorowe piece przy ulicy Dolnej, liczba 10.

W taki to sposób powstają do życia, walcząc z trudnościami nasze stowarzyszenia spożywcze przygotowując podstawy do nowego ustroju, na rozumie i sprawiedliwości opartego. Nie dziwota, że bankrutujący kapitalizm, na wyzysku oparty, wysila się na prześladowania, byle utracić zdrową myśl. Jak widzimy z powyższego, woli robotnika nikt i nic złamać nie potrafi.

Idziemy naprzód jako morze!

—ooo—

Szczakowa, 28 lipca.

Aby dobrze zapoznać się z owocami wielkiej pracy oświatowej i uświadamiającej, jaką nasza partya i gazeta podjęły od lat trzydziestu, należy zapoznać się z placówkami naszemi i z ludźmi, który na sposób mrówek uczą nieoświeconych i przygarniają ich do swego grona, do swej organizacyi. Przytoczyłem już cały szereg takich placówek, a dziś zawitałem do Szczakowej, gdzie ze zdumieniem poznałem dwie takie mrówki, z których jedna krzewi myśl socyalistyczną we fabryce cementu, a druga w szklarni, tuż przy stacyi Szczakowa.

We fabryce cementu, gdzie nawiasem mówiąc wyrabiają przedni cement portlandzki i zatrudniają przeszło 800 robotników, istnieje organizacya zawodowa, kooperatywa robotniczo-fabryczna i partyjna organizacya nasza. Ktokolwiek obejmuje pracę we fabryce, obowiązany jest należeć do zawodowej organizacyi. Płaca robotników normowaną jest stale przez zarząd zawodowego związku wraz z zarządem fabryki, stosownie do cen nakładanych na środki żywności i odzieży.

Zawodowa organizacya i oddział partyjny prowadzą też oświatową robotę. Mianowicie prowadzą szkołę dla młodocianych pracowników z fabryki, w której nauczyciel ze szkoły publicznej wykłada. Obecnie czynią się przygotowania, aby urządzić regularne wykłady nauk przyrodniczych i społecznych dla robo-

Z TEATRU

Bagatela: **„Kochankowie“**, dramat w 3 aktach Wacława Grubińskiego. Występ zespołu warszawskiego Teatru Polskiego.

W Warszawie „Kochankowie“ Grubińskiego wywołali ogromne zgorszenie, które im dopomogło do tem większego powodzenia teatralnego.

Zgorszenie spowodował temat sztuki ujęty przez autora zupełnie amoralnie. Temat ten stanowi erotyczny stosunek między matką a synem, który się zawiązał, gdy oboje, od czasu dzieciństwa syna zbiegiem okoliczności rozdzieleni, spotkali się z sobą, nie znając się i nieświadomi pokrewieństwa. Już Sofokles w Edypie wprowadził na scenę ten temat, ale tam kazirodne małżeństwo Edypa z Jokastą było karą za grzechy rodu i samo znów pociągało za sobą karę. Zdarzenie takie w życiu jest tragedyą, nic więc dziwnego, że i w teatrze mogło być ukarane tylko jako tragedya. Grubiński pokusił się o odjęcie temu tematowi pierwiastka tragicznego i to właśnie było powodem zgorszenia. Oto treść jego sztuki:

Helena wyszedłszy w 17 roku życia za Wesołowskiego, dręczona przez niego straszną zazdrością człowieka szalenie kochającego, a wyczuwającego, że nie jest wzajem kochanym, uciekła od niego po dwóch latach i rozwiodła się z nim; potem dwukrotnie wyszła za mąż i dwukrotnie owdowiała. Od czasu ucieczki od pierwszego męża nie widziała swego dziecka, które pozostało przy ojcu. Minęły lata. W chwili rozpoczęcia sztuki Helena liczy lat 37. Żyje stale w Paryżu. Tu poznaje się z 19-letnim młodzieńcem, rodakiem z Warszawy, który się w niej na zabój zakochał. Ona uległa czarowi jego młodości i miłości i oboje zamieszkali w willi na wsi, gdzie spędzają rozkoszny miesiąc miodowy. Ale dowiedział się o tem ojciec Wiktora i przybywa. Okazuje się, że Wiktor przedstawił się Helenie pod przybranem nazwiskiem i że jest jej synem. Głos druzgocący dla obojga. Rozstanie się jest — jednak ponad siły Wiktora. Mimo wszystko zostaje. Miłość zwycięża pojęcia moralne. Ojciec Wiktora, pierwszy mąż Heleny, odjeżdża dyskretnie, uwożąc z sobą tajemnicę kochanków, którzy pozostają nadal razem z sobą.

W chwili, gdy rozjaśniło się straszne nieporozumienie, Helena wstrząśnięta do głębi, a broniąc się instynktownie przed potępieniem siebie samej, powiada:

— To przecie nie grzech, to nieszczęście.

Prawda. Świadomie spełnionego grzechu nie było, lecz tylko nieporozumienie, nieświadomość pokrewieństwa. A więc przypadek, los, nieszczęście.

Ale Grubiński idzie jeszcze dalej. Kochankowie po chwili dochodzą do przekonania, że właściwie niema i nieszczęścia. Nieszczęściem byłoby rozstanie. Ale pozostanie nadal razem nie byłoby nieszczęściem. Nieszczęściem byłoby ono, gdyby ich poczucie moralne temu się sprzeciwiało; ale skoro ich własne poczucie nie mówi im, że czynią coś złego, więc niema nieszczęścia.

Śmiałe. Bardzo śmiałe. Tem śmielsze, że autor występując do walki z tak zakorzenionem, powszechnem, odwiecznem pojęciem moralnem nie uważał nawet za stosowne umotywować swój moralny pogląd filozoficznie ani socyologicznie. Ot, całkiem poprostu: zdarzyło się, więc jest i basta.

Postąpił tu p. Grubiński, jak ów adwokat z świetnego monologu Latajnera, który broniąc przed sądem przysięgłych oskarżonego o zabójstwo, powiada:

— A jeżeli zabił, to pytam się panów: no to co?

No to co? jest jedynym argumentem, jaki p. Grubiński przytacza na usprawiedliwienie pogwałcenia zakazu moralnego uważanego za najświętszy przez cywilizowaną ludzkość wszystkich krajów i wszystkich wieków.

To stanowi właśnie słabą stronę sztuki p. Grubińskiego i degraduje ją do rzędu realistycznie opowiedzianej anegdoty skandalicznej. Dziełem sztuki sztuka ta nie jest. Dziełem sztuki jest w niej jedynie mistrzowska gra artystów, bez której sztuka p. Grubińskiego nawet mimo posmaku skandalu nie utrzymałaby się na scenie.

Trzymają sztukę p. Osterwa, jeden z najznakomitszych dziś aktorów polskich młodego pokolenia, p. Przybyłko-Potocka. Gdy p. Osterwa w pierwszym akcie grał przemiłego w swej naiwności i niezręczności, zakochanego po uszy chłopaka, na ten widok niuż z pośród publiczności musiał sobie powiedzieć taksamo i ja wyglądałem, gdym się jako student pierwszy raz kochał. A p. Przybyłko-Potocka niezmiernie subtelnie akcentowała walkę wewnętrzną kobiety zakochanej, a czującej całą niestosowność tego uczucia w tym wieku względem tak młodego chłopaka. A po perypetyi ten jego szloch chłopięcy, to jej zdrugzotanie wewnętrzne — wszystko to były arcydzieła sztuki aktorskiej. Na tymsamym poziomie utrzymywał p. Brydziński mniej polą do popisu dającą rolę ojca Wiktora.

A jednak, mimo tak świetnej gry, przy zakończeniu sztuki, gdy „kochankowie“ idą patrzeć na gruchanie gołąbków, niepodobna było — wyłącznie z winy autora — oprzeć się przykremu niesmakowi.

Emil Haecker.

tników obojga płci i wieku z okolicy całej. Na prelegentów zaproszeni być mają prelegenci Uniwersytetu Ludowego.

Duszą tej pracy kulturalnej, zawodowej i partyjnej jest długoletni nasz towarzysz Stanisław Forst, niewyczerpany w pomysłach i niestrudzony w robocie, gdy idzie o dobro ruchu robotniczego.

Podobną pracę kulturalną i równie owocną w skutkach, prowadzi tow. Jakób Sarat w hucie szklannej, tuż przy stacyi. Tu ugruntowano zawodową organizacyę, stworzono partyjną organizacyę, wreszcie kooperatywę, a wszystko idzie tak sprawnie, że nie pozostawia więcej nic do życzenia. Takie mrówki proletaryackiej kultury oby się wszędzie mnożyły!

Zarząd zawodowej organizacyi opracowuje teraz nowy cennik dla pracowników szklarni. Praktykanci pobierać mają po 50 marek dziennie, dziewczęta 60 marek, robotnicy zaczynają od 100 marek, a wyższe kategorye od 150 do 200 marek dziennie. **A. F. Kowalski.**

KRONIKA

Kraków, 30 lipca.

Ochotnicy do Naczelnika państwa

Oddział rotm. Abrahama we Lwowie, wyruszając w pole, przesłał na ręce Naczelnego Wodza następującą depeszę:

Detachement rotm. Abrahama z okazyi wymarszu w pole składa Naczelnemu Wodzowi wyrazy hołdu, czci i miłości żołnierskiej zapewniając, że jako byli obrońcy Lwowa, członkowie Związku Strzeleckiego, Polskiej Organizacyi Wojskowej, oraz byli Legioniści stać będą wiernie i niezachwianie przy swym Komendancie. **Dr. Roman Abraham**, rotmistrz.

Pogoda. Smutnie wygląda dziś Kraków. Od wczesnego ranka do wieczora, prawie bez przerwy, padał w większej lub mniejszej obfitości deszcz, ale nie taki ciepły, letni deszcz, lecz chłodny jesienny, zmuszający ludzi do refleksyi, że lato zbliża się ku schyłkowi i że szybkim krokiem przychodzi jesień. A, wiadomo, jesienie bywają różne: piękne, prawdziwie polskie i sarmackie: smutne, pełne złych przeczuć i zapowiedzi, że zima za progiem. Taki dzień, jak dzisiejszy, przypomina też nieprzyjemną dla wielu, bardzo wielu rodzin w Krakowie okoliczność: brak węgla. Kto dotychczas nie zaopatrzył się w ten skarb: podwójny skarb, bo rzadki i drogi, temu dzisiejszy chłodek i cały jesienny nastrój uprzytamniają, jak to źle być albo nieopatrznym, albo — niezasobnym. Wogóle pogoda taka, jak dzisiejsza, usposabia ludzi pesymistycznie, a usposobienie takie — czyż i bez deszczu nie jest od jakiegoś czasu ogólnem brzemieniem? Czytamy wieści wojenne, a deszcz chlupie i dzwoni po rynnach — szczęśliwy, kto jest jeszcze w stanie użyć sobie przez mocne przekleństwo.

Na pożyczkę odrodzenia złożyły powszechne szkoły krakowskie wraz z gronem nauczycielskiem kwotę 744.590 mk.

Dodatkowy przegląd członków tych instytucyi, które już się poddały przeglądowi, odbędzie się w sobotę 31 lipca w biurze przy placu Szczepańskim 6, II p., o godz. 6 po poł. Przegląd kwalifikacyjny pracowników urzędu walki z lichwą i spekulacyą wyznaczono na sobotę 31 lipca, godz. 4 po poł., plac WW. Swiętych 6. Przegląd kwalifikacyjny członków tow. weteranów wojska polskiego wyznaczono na niedzielę 1 sierpnia, godz. 10 rano, Garbarska 11. Przegląd kwalifikacyjny pracowników gazowni miejskiej wyznaczono na piątek i sobotę 30 i 31 lipca, godz. 8 rano, w lokalu gazowni. Przegląd kwalifikacyjny członków Związku polsk. nauczycielstwa szkół powszechnych wyznaczono na poniedziałek 2 sierpnia, godz. 9 rano, Loretańska 16, szkoła XXIV.

Do Akademików Medyków! Akademicka egzekutywa wojskowa komunikuje, iż medycy powołani do świadczeń wojennych, a nie wezwani dotychczas przez wojskowość do pełnienia służby, winni natychmiast zgłosić się jako ochotnicy w Krakowie, gdzie będą przydzieleni do osobnej kompanii sanitarnej. Ten ostatni ich obowiązek, „wynikający z uchwały wiecu z dnia 6 b. m. nie koliduje, jak nas urzędowo poinformowano w P. K. U. krakowskiej l. 6476, z powołaniem do świadczeń wojennych; owszem jest pierwszym, bo bezpośrednio czynniącym zadość tymże w służbie sanitarnej. Nadto zawiadamia się **wszystkich** kolegów, którzy stawali do przeglądu przymusowego, nawet w dniach ostatnich zostali uznani za niezdatnych do służby wojskowej, iż chcąc uczynić zadość uchwale wiecu, winni się zgłosić do przeglądu po raz drugi jako ochotnicy. Zgłaszać się w Collegium Novum, sala 2.

Bezpłatna pomoc lekarska dla rodzin ochotników. Czerwony Krzyż w Krakowie po porozumieniu się z dyrekcyami odnośnych Klinik podaje do wiadomości, że dla rodzin ochotników, potrzebujących bezpłatnej porady lekarskiej, będą następujące ambulatorya czynne: w klinice ginekologiczno-położniczej ul. Kopernika 7, od godz. 8 do 10 rano; w klinice chorób wewnętrznych ul. Kopernika 15, od godz. 7 do 9 rano; w klinice chirurgicznej ul. Kopernika 40, od godz. 8 do 10 rano; w klinice chorób ocznych ul. Kopernika 40, od godz. 8 do 10 rano; w klinice chorób nerwowych ul. Kopernika 48, od godz. 8 do 10 rano.

Aktorzy dla żołnierza. W poniedziałek 26 bm. odbył się jedyny występ „Wesołej Wydry", zespół artystów warszawskich i lwowskich, którzy wędrując po wschodniej i zachodniej Małopolsce, niosą nietylko perły swego humoru, ale przez opodatkowanie przedstawień na rzecz Uniw. żołnierskiego niosą pomoc oświacie żołnierskiej. Publiczność gorąco oklaskiwała bajecznego śpiewaka komicznego B. Foltańskiego, tańce pełne gracyi Łozińskiej, Faliszewskiego i M. Dolińskiej, bezceremonialne kawały S. Zielińskiej i niezrównany apaszowski repertuar dyrektora Wojtaszka, którego temperament nie zna granic ni przeszkód. Niestety — publiczność mimo ogłoszeń, nie dopisała.

W sprawie internowanych bundowców dowiadujemy się, że delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, przysłany z Warszawy dla zbadania stanu rzeczy, dotąd jeszcze bawi w Krakowie. Liczba internowanych coraz bardziej się powiększa; ubiegłej nocy przywieziono 11 ze Stanisławowa (między nimi dra Seinfelda) i 2 z Radomia. W Stanisławowie aresztowania dokonane zostały jeszcze przed 14 dniami; aresztowanych trzymano dotąd w aresztach lwowskich, to też można sobie wyobrazić, w jakim stanie tu ich sprowadzono.

Zaprzestanie muzyk w kawiarniach i restauracyach. Właściciele lokali kawiarnianych i restauracyjnych w Krakowie, na odbytem wczoraj zgromadzeniu z uwagi na dzisiejszą ciężką sytuacyę polityczną w jakiej się państwo znajduje uchwalili jednomyślnie zaprzestać wszelkich muzyk w lokalach.

Kredyt dla rękodzielników. Komisya kredytowa obwodu krakowskiego (Rynek gł. 30) na posiedzeniu z dnia 27 lipca przyznała 4 rękodzielnikom kerdyt ulgowy w łącznej kwocie 20.000 marek. Nadto przekazała 6 spraw większych przedsiębiorstw komisyi głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w łącznej kwocie 810.000 Marek.

Pan Jan Nowacki, wybitny artysta i pierwszy reżyser teatru miejskiego we Lwowie, pozyskany obecnie na takie same stanowisko przez dyrekcyę „Bagateli", w najbliższych dniach rozpoczyna swoją pracę na scenie „Bagateli". Pierwszą jego rolą będzie kreacya Łęckiego w „Aszantce" Włodzimierza Perzyńskiego.

Z Teatru Powszechnego komunikują: Dziś arcywesoły „Szalony pomysł". Jutro przezabawny „Dom waryatów", doskonale grany przez zespół dramatyczny. W niedzielę „Tajemniczy Dżems", jedna z najulubieńszych sztuk tego sezonu.

Z teatru im. J. Słowackiego komunikują: Dziś po raz trzeci operetka Leoncavalla „Królowa róż", która na premierze z tak gorącem i serdecznem spotkała się przyjęciem. Jutro arcydzieło Straussa „Baron cygański", na którym pożegna się z publicznością wybitny artysta naszej operetki p. H. Miller, zaangażowany do opery poznańskiej, oraz znani artyści operowi pp. Hendrichówna i Ludwig. Sezon letni operetkowy w teatrze im. J. Słowackiego kończy się „Królową róż" w niedzielę dnia 1 sierpnia, operowy zaś w poniedziałek 2 sierpnia arcydziełem Moniuszki „Strasznym Dworem".

Adam Didur znakomity artysta pożegna się z publicznością krakowską we wtorek dnia 3 sierpnia br. na czas dłuższy, wyjeżdża bowiem z powrotem do Ameryki. Głośny śpiewak wystąpi tym razem z koncertem, którego wspaniały program podany będzie w najbliższych dniach. W koncercie współdziałać będą artyści tej miary, co: Ewa Bandrowska, Helena Łowczyńska i Franciszek Freszel. Bilety na ten wyjątkowy koncert są już do nabycia w kasie dziennej teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Dramat górników polskich. W piątek i w sobotę dla żołnierzy garnizonu tutejszego w teatrze powszechnym o godzinie 3 popołudniu odegrany zostanie przez wychodźców śląskich obraz dramatyczny p. t. „Strejk górników w Karwinie", napisany przez Ślązaka z Karwiny p. Golasowskiego, oparty na osobistych przeżyciach autora, oraz górników karwińskich.

Czyje rzeczy. W miesiącu maju b. r. nieznani jacyś złodziejaszkowie, ze strachu przed zbliżającym się posterunkowym policyjnym w Zakrzówku pod Krakowem, porzucili ogromne toboły garderoby wiejskiej jak duże chustki do okrycia, kilka spodnic, fartuszki, plecaki i wiele innych rzeczy, które zdeponowano w ekspozyturze policyjnej na Zwierzyńcu. Dotychczas, właściciele tych rzeczy nie zjawili się jeszcze po ich odbiór.

Pięć worków mąki zakwestyonowały wczoraj organa państwowego urzędu walki z lichwą spedytorowi Ozyaszowi Braumowi w chwili, gdy usiłował wozem wywieźć towar poza obręb Krakowa. Wedle zeznań woźniców, mąka jest własnością Barucha Urbacha (Krakowska 26), któremu urząd walki z lichwą kilkakrotnie już skonfiskował różne towary, jak zboże, mąkę i t. p.

Aresztowano 22 letnią Annę Stus za kradzież garderoby wartości 4.000 mk. na szkodę p. Wiktoryi Kutek.

Przegląd gospodarczy

Rosya jako problemat amerykański

Pod powyższym tytułem ukazała się książka John'a Spargo, rozważająca udział Ameryki w odbudowywaniu się Rosyi. Ciekawe jest nietylko ukazanie się tej książki w Ameryce, ale i to, że omawia i komentuje ją tygodnik amerykańskich przemysłowców i kupców „Overseas Enterprises" (Nr 3, marzec-kwiecień 1920 r.). To, co przytaczamy za owym tygodnikiem świadczy z jakiego punktu widzenia zaczynają się Rosyą interesować i dlaczego Rosya jest potrzebna Ameryce. Z tych przesłanek gospodarczych płyną bardzo wyraźne konkluzye polityczne.

Rosya znajduje się w wyjątkowem położeniu, twierdzi autor. Przyczyny tego nie należy szukać ani w ilości mieszkańców, ani w nękaniu Europy jej sytuacyą polityczną. W granicach Rosyi, leżą obszary będące śpichlerzem Europy. Musi ona mieć dostęp do tych śpichlerzy, by módz żyć. A wszystko, co dotyczy życia Europy obchodzi Amerykę. By sprawnie odgrywać rolę karmicielki Europy, musi Rosya zmienić system uprawy roli, zwróciwszy się raczej ku amerykańskiemu systemowi rolnictwa maszynowego, dającego świetne rezultaty w porównaniu chociażby z rolnictwem niemieckiem.

(Stany Zjednoczone produkują 2 i pół razy więcej aniżeli Niemcy, biorąc pod uwagę produkcyę 1 człowieka).

Bolączką Rosyi jest brak należytej komunikacyi — Ameryka jedynie ma doświadczenie w sprawach budowy wielkich sieci dróg żelaznych. Rosya powinna mieć 300.000 mil drogi kolejowej. Dzieło to dokonane być może jedynie przy pomocy zagranicznych technicznych pomysłów, zagranicznego materyału i kapitału. Tylko jedna Ameryka może podjąć się tego olbrzymiego dzieła.

Rosya może wyżywić się sama. Czy może wyprodukować dla siebie odzież? Z samodziałów — tak. Lecz epoka samodziałów minęła bezpowrotnie. Włościanie i robotnicy będą żądali odzieży kupnej. Rosya wkrótce stanie się najpoważniejszym rynkiem zbytu dla ubrań gotowych.

A tylko Ameryka, produkująca 60 proc. bawełny całego świata, będzie mogła zaspokoić te wymagania.

W największych i najbardziej zasadniczych zmianach, które wkrótce będzie musiała przeżyć Rosya: transportach, produkcyi żywności i konsumpcyi odzieży — Stany Zjednoczone zmuszone będą do współudziału.

Innego wyjścia niema.

Bezwzględnie, Rosya jest problematem amerykańskim.

Wybór Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 lipca.

Na środowem posiedzeniu Rady Naczelnej wybrany został Centralny Komitet Wykonawczy w następującym składzie:

Daszyński (zast. Diamand),
Moraczewski (zast. Malinowski),
Kunicki (zast. Arciszewski),
Biniszkiewicz,
Barlicki,
Ziemięcki,
Czapiński,
Niedziałkowski,
Żuławski,
Zaremba (zast. Szczerkowski),
Sochacki (zast. Praussowa),
Dobrowolski (zast. Porankiewicz),
Lieberman,
Kwapiński.

TELEGRAMY

z dnia 30 lipca

W obronie wschodniej Małopolski

Lwów. (PAT) W czwartek rano odbyło się tajne posiedzenie rady miejskiej. Delegaci rady radca Rybicki i dr. Wereszczyński, którzy w Warszawie interweniowali w sprawie wschodniej Małopolski imieniem rady miasta, zdawali sprawę z przebiegu zabiegów. Sprawozdanie ich przyjęto bez dyskusyi z pełnem zadowoleniem.

Wojska angielskie na terenach plebiscytowych

Lyon. (PAT). W Izbie gmin oświadczył minister Churchill, że istniał zamiar wycofania wojsk angielskich, które pozostały w Gdańsku i Olsztynie, a mianowicie po załatwieniu plebiscytu. Obecnie są jednak rozważane zarządzenia konieczne **z powodu rozwoju wypadków na froncie polskim.**

Na pytanie, czy prawdą jest, że trzy pociągi z wojskowymi w uniformach angielskich przejechały przez Niemcy, odpowiedział Bonar Law, **że to twierdzenie jest śmiesznem.**

Delegacya zagraniczna sowietów

Londyn. (PAT) Komisya polityczna rządu sowieckiego wyjechała dnia 26 lipca z Moskwy do Rewla. Spotka się ona w Sztokholmie z Krasinem.

Anglicy opuszczają Krym

Wiedeń. (PAT) Biuro kor. donosi z Moskwy: Według doniesień z frontu krymskiego, rozpoczęło się wycofanie się wojsk angielskich z Krymu. Kilka okrętów z materyałem wojennym i wojskami indyjskimi odeszły do Konstantynopola. Obywatele angielscy, bawiący w Krymie, również odjeżdżają.

Bolszewicy opuszczają Persyę

Königswusterhausen. (PAT. Radio). Z Teheranu donoszą: Cziczerin oświadczył rządowi perskiemu, że wszystkie wojska rosyjskie lądowe i morskie zostaną wycofane z Persyi.

Churchill w obronie Niemiec przeciw Polsce.

Königswurstenhausen. (PAT Radio). „Evening Nevs" ogłasza artykuł Churchilla, obecnego ministra wojny Anglii, **przeciwko polskiej polityce Anglii.** W artykule podniesiono, że prawdziwy pokój nie jest możliwy, ponieważ **bolszewicy chcą albo zalać Polskę swojem wojskiem, albo podkopać ją komunistyczną propagandą.** W obu tych wypadkach Niemcy stają wobec alternatywy: albo pochłonięcie kultury przez bolszewizm i upadku jej, albo z pomocą całego wysiłku oparcie się bolszewizmowi. Gdyby ta druga alternatywa powiodła się Niemcom, oddaliby całemu światu wielką usługę i okazaliby swoją skruchę. W ten sposób otworzyłaby się im droga **do zajęcia poczesnego miejsca na świecie,** oraz ułatwioną byłaby **współpraca Anglii, Francyi i Niemiec.**

Zobowiązania Niemiec

Boulogne. (PAT). Minister Marsal i Evans porozumieli się w sprawie wykonania układu z d. 16 lipca. Z inicyatywy Marsala powzięto doniosłe postanowienie, dotyczące dostawienia węgla przez Niemcy. Komisya odszkodowań obowiązana będzie dopilnować ścisłego wykonania tego układu zarówno co do dostawy węgla, jak i co do spłat ze strony Niemiec, które mają w dniu 1 września doręczyć 6 prc. bony kapitału niemieckiego wartości 60 milionów marek w złocie z terminem płatności 1 maja 1921.

Podział floty niemieckiej

Lyon. (PAT. Radio) Komisya francusko-włoska, która miała rozdzielić okręty niemieckie, przyznała krążownik „Regensburg" i kontrtorpedowiec G. 113 Francyi, zaś krążownik „Graudenz" i kontrtorpedowiec V. 116 Włochom. Okręty te są jednakowej wartości.

Turcya podpisuje traktat

Konstantynopol. (PAT) Rada koronna zebrana w dniu 25 bm. pod przewodnictwem sułtana postanowiła jednogłośnie, że należy podpisać traktat pokojowy.

Lyon. (PAT. Radio) „Petit Parisien" donosi, że podpisanie tureckiego traktatu pokojowego zostanie odroczone do soboty albo poniedziałku z powodu nieprzybycia dotychczas delegatów tureckich.

Paryż. (PAT) Według „Daily Ekspress" delegaci tureccy byli zmuszeni z powodu strejku generalnego w Rumunii powrócić do Konstantynopola, skąd dopiero na wojennym statku francuskim odjechali do Tulonu.

Grecy zajęli Adryanopol

Lyon. (PAT. Radio) O okupacyi Adryanopola pisze „Petit Journal": Wojska greckie spełniły swoją misyę z nadzwyczajną szybkością i powodzeniem. Nie dłużej, jak w 5-ciu dniach oczyszczono cały teren. Groźba nacyonalistyczna zniknęła. Wojska Mustafy Kemala są w zupełnym odwrocie. Należy przyznać, że dowództwo greckie wypracowało znakomicie plan akcyi. Należy tylko pogratulować Grekom ich nadzwyczajnego sukcesu, który w tak wielkiej mierze przyczynił się do wyjaśnienia kwestyi tureckiej.

Porozumienie grecko-włoskie

Rzym. (PAT). Między Włochami a Grecyą nastąpiło porozumienie w sprawie zajścia w Aiginie. Przedstawiciel Grecyi uznał, że dowództwo oddziałów greckich dopuściło się przekroczenia, przeszedłszy przez linie włoskie i wyraził z tego powodu żal.

O wyspy na morzu Egejskiem

Paryż. (PAT). Wedle doniesień z Londynu, między Włochami a Anglią przyszło do zawarcia tajnego układu w sprawie wysp greckich. „Matin" podaje w tej sprawie, że rząd angielski ma zamiar pośredniczyć w Rzymie, aby także Grecya przystąpiła do tego traktatu.

Paryż. (PAT). „Matin" donosi, że w związku z postanowieniami traktatu pokojowego w sprawie wysp Dodekanesu nie przyszło do porozumienia między Grecyą a Włochami.

Zwycięstwo Francuzów w Syryi

Königswurstenhausen. (PAT. Radio). Agencya Havasa donosi z Bayrutu, że Francuzi wkroczyli do Damaszku i obsadzili dworzec kolejowy oraz publiczne budynki. Wojska zdobyły liczny materyał wojenny pozostawiony przez cofającego się w nieładzie nieprzyjaciela. Emir Faysal, który przyprowadził kraj na brzeg przepaści, przestał panować. Ma on zapłacić 13 milionów odszkodowania za szkody powstałe wskutek kampanii. Rozbrojenie w okolicach zachodnich ma się zaraz rozpocząć. Armia ma być zamieniona na policyę. Materyał wojenny będzie wydany Francuzom.

Lyon. (PAT. Radio). Wojska francuskie zajęły Damaszek i Aleppo. Faysal, opuszczony przez wszystkich, musiał się wydalić z kraju. Nowy rząd i ludność syryjska przyjęły wojska francuskie bardzo dobrze.

Przewrót w Chinach

Königswurstenhausen. (PAT Radio). Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 25 bm. o rozbrojeniu żołnierzy Anfi. Urzędnicy, którzy byli zwolennikami partyi Anfi, zostali przeważnie usunięci. Dymisya ministra finansów, sprawiedliwości i komunikacyi została przyjęta. Rząd wysłał do Ameryki i Europy przedstawicieli w celu uzyskania pożyczki.

Doniosły wynalazek

Lyon. (PAT Radio). „Petit Journal" donosi o wynalazku francuskiego uczonego Edwarda Belina, umożliwiającym przesłanie na odległość za pomocą telefonu portetu, fotografii lub jakiegokolwiek rysunku. Odbitka następuje na walcu, który się obraca naprzeciw membrany mikrofonu, „Petit Journal" podaje fotografię, która została w ten sposób przesłana z Lyonu do Paryża.

ROZMAITOSCI

Aresztowanie Beli Kuna w Niemczech

Telegramy doniosły, że Belę Kuna wraz z innymi komunistami aresztowały władze niemieckie w Swinoujściu. Bela z towarzyszami znajdował się na statku transportowym, który przybył ze Szczecina i miał udać się do Szwecyi. Stamtąd komuniści drogą lądową udaliby się do Rosyi. Władze niemieckie poinformowane, że na parowcu „Lisboa" znajdują się komuniści, kazały statek przy wjeździe do portu otoczyć łodziami torpedowemi. Oddział Sicherheitswehry udał się na pokład i zabrał Kuna wraz z towarzyszami. Przetransportowano ich do Swinoujścia. Rząd niemiecki na zapytanie posła austryackiego w Berlinie wyraźnie oświadczył, iż godzi się na przejazd transportu przez Niemcy tylko wyłącznie z jeńcami wojennymi; polityczni więźniowie mają być od transportu wykluczeni. Dlatego musiano cały transport, składający się z 108 mężczyzn i 18 kobiet zatrzymać, ponieważ skład jego nie odpowiadał przyjętej umowie. W Berlinie odbyła się demonstracya komunistów i niezawisłych socyalistów za uwolnieniem Beli Kuna. Podczas demonstracyi przemawiał Ledebur. Przebieg manifestacyi był spokojny.

Rząd węgierski zażądał od Niemiec wydania Kuna jako „zwykłego zbrodniarza". Półurzędownie ogłaszają, że rząd niemiecki żądaniu temu odmówi, a Kuna wobec niechęci do internowania go odstawi do granicy, jakiej zażąda. Kun zapewne wybierze granicę Rosyi sowieckiej.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie robotników krawieckich w Krakowie odbędzie się w poniedziałek, 2 sierpnia o godz. 7 wieczór w sali Związku Stow. Rob., przy ulicy Dunajewskiego l. 5, II p. Ze względu na ważność spraw uprasza się towarzyszy o liczny udział w zgromadzeniu.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Związku konsumów „Proletaryat" odbędzie się w piątek 30 lipca o godz. 6 popołudniu.

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie w piątek 30 lipca o godz. 7 wieczorem w lokalu Sekretaryatu Rady Robotniczej. Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich członków Wydziału konieczna. **Sekretaryat R. Rob.**

Zgromadzenie robotników magazynów ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie odbędzie się w piątek 30 lipca o godz. 6 wieczór w sali Związku Stow. Rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II p. Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień!

Z pobytu tow. Regera i Liebermana na Zachodzie

W uzupełnieniu sprawozdania naszego z obrad Kongresu angielskiej Partyi Pracy (Labour Party) w Skarborough, należy jeszcze podnieść, że ze strony radykalnego skrzydła tej partyi przygotowany był wniosek **wzywający klasę robotniczą, angielską a zwłaszcza robotników transportowych, kolejarzy i marynarzy, do bojkotowania przesyłek amunicyi i wszelkich materyałów wojennych dla Polski przeznaczonych.** Zjawienie się naszych towarzyszów, posłów Liebermana, Regera, i wyjaśnienia dane przez nich spowodowały, że **sprawy tej wcale nie poruszano.**

Listy z kraju

Zakopane, 28 lipca.

Otwarcie kursu wakacyjnego nauczycieli ludowych

W poniedziałek 26 lipca otwarto tu III wakacyjny kurs uniwersytecki, urządzony staraniem Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. Kurs będzie trwał 5 tygodni do 28 sierpnia włącznie.

Wykłady odbywać się będą codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel oraz dni przeznaczonych na wycieczki naukowe.

Kierownikiem kursu jest znany pedagog Dr Henryk Rowid, który też otworzył kurs uroczystem przemówieniem w sali „Sokoła“, 26 bm. o godz. 10 rano, witając uczestników, których zebrało się około 106 ze sfer nauczycielskich, przeważnie nauczycielek, ponieważ przeważna część nauczycieli pospieszyła do szeregów wojskowych bronić zagrożonych granic Rzeczypospolitej. Dr Rowid podkreślił, że tegoroczny kurs uniwersytecki jest dalszym ciągiem zainicyowanych wakacyjnych kursów uniwersyteckich przez Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych jeszcze przed wojną, która była jedyną przyczyną przerwania tychże. Skreślił następnie w krótkości cel i program kursu, który urządzony jest wyłącznie dla nauczycielstwa ukwalifikowanego o poziomie uniwersyteckim, celem pogłębienia wiedzy pedagogicznej nauczycielstwa w myśl naczelnych zasad Związku naucz. szkół powszechnych, który ma za zadanie nietylko troskę o materyalną stronę nauczycielstwa, ale i reorganizacyę szkół naszych, którą to reorganizacyę należy rozpocząć głównie od nauczycielstwa, przez zaznajomienie go z najnowszemi zdobyczami wiedzy pedagogicznej. Poruszeniem kilku spraw natury ogólnej zakończył dr Rowid swe przemówienie, nagrodzony rzęsistymi oklaskami uczestników.

Następnie przemówił weteran w walce o lepszą szkołę polską, honorowy członek Związku polskiego naucz. szkół powszechnych, dyrektor Bałaban ze Lwowa, który przedstawił historycznie przebieg walki Związku o reformę szkolnictwa powszechnego w byłej Galicyi, następnie w Polsce, zaś zagrzewaniem do pracy nad sobą dla dobra szkoły polskiej, w myśl zasady: „jaki nauczyciel, taka szkoła“, zakończył swe przemówienie.

O godzinie 11 rozpoczęły się normalne wykłady, które rozpoczął prof. uniw. Dr Władysław Heinrich, wykładem inauguracyjnym p. t. „Zagadnienia etyki a szkolnictwo“.

Zaznaczyć należy, że uczestnicy kursu korzystają z wynajętego mieszkania przez Zarząd Wak. Kursów Uniw. w Bursie szkoły przemysłu drzewnego, zaś pewna ilość uczestników znalazła pomieszczenie w budynku szkoły powszechnej oraz ze wspólnej kuchni, urządzonej dla uczestników w wspomnianej wyżej Bursie.

Na miejscu tem życzymy inicyatorom oraz urządzającym, jakoteż uczestnikom kursu jak najlepszych wyników dla dobra narodu i państwa.

Ruch spółdzielczy

Zgromadzenie członków robotniczego stowarzyszenia spożywczego dzielnicy Kazimierz w Krakowie (Krakowska 53) odbyło się w niedzielę 25 lipca. Po przemówieniach tow. Bieleckiego, Kuczwała i inn. dokonano wyboru dyrekcyi i rady nadzorczej stowarzyszenia. Wybrani zostali: Tow. Jan Bielecki kierownikiem, zastępcą tow. Bugaj, kontrolorem tow. Jackowski, skarbnikiem tow. Węgrzyn. Do rady nadzorczej weszli: tow. Wyzga Antoni, Banach Z., Roman Michał, Danik Szymon, Słowikowski Stanisław, Koziara Tomasz, Roman Maciej, Baron Karol i Peo Franciszek. Wyboru dokonano jednomyślnie. Po uchwaleniu szeregu wniosków, zgromadzenie zamknięto.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego.
Piątek: „Królowa róż“.
Sobota: „Baron cygański“.
Niedziela popoł.: „Straszny dwór“.
Niedziela wiecz.: „Królowa róż“.

Teatr „Bagatela“.
Piątek: „Kochankowie“.
Sobota: „Kochankowie“.
Niedziela: „Kochankowie“.

Teatr powszechny.
Piątek: „Szalony pomysł“.
Sobota: „Dom waryatów“.
Niedziela: „Tajemniczy Dżems“.

Operetka w Nowościach.
Piątek: Rozwódka.
Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Sobota: Rewia operetkowa, ostatni występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Niedziela: Popołudniu „Sybilla“. — wieczorem „Muzykanci wiejscy“.
Poniedziałek: „Tam, gdzie skowronek śpiewa“.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „**Naprzód**“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).